

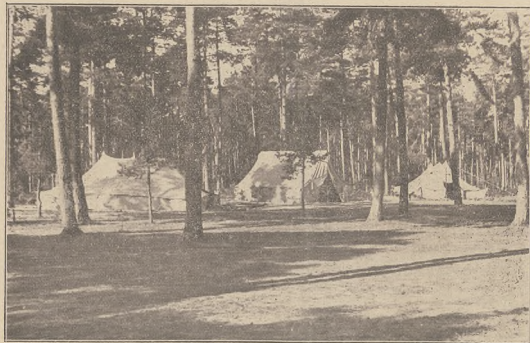
**SIEW**  
**ORGAN ZWIĄZKU**  
**MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ**  
**„TRZEBA Z ŻYWYMI NADRZÓD IŚC**  
**- DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWEJ. “**

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1.

KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.



GRUPA NAMIOTÓW Z OBOZU MĘSKIEGO FEDERACJI ZWIĄZKÓW  
MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W SULEJOWIE NAD PILICĄ.

# NASZE WSKAZANIA

Przyszłością każdego narodu, jest jego młodzież.

Jaką dziś jest młodzież danego narodu, takim jutro będzie cały naród, bo gdy starsze pokolenie zejdzie do mogiły, jego miejsce zajmą młodzi i na ich barki spadnie brzemie życia, brzemie ciężkie, ale zato zaszczytne przed narodem, a przed historją odpowiedzialne.

Naród, który chce żyć, rozwijać się, nie upaść przed wrogiem, lecz trwać przez stulecia i zachować, oraz powiększyć dorobek przeszłych pokoleń, musi przedewszystkiem dbać o zdrowie swe, tak fizyczne, jak moralne.

Musimy się starać przygotować należycie do spełnienia ważnych obowiązków, jakie nas w życiu czekają, bo bez tego przygotowania młodzież nie podołałaby zadaniom, a tem samem **zerwałaby się ciągłość życia w narodzie, którą trzeba zachować, jeżeli naród ma być nieśmiertelny.**

My, Polacy, chcemy żyć, mamy do tego prawo, mamy tysiącletnią, wielką i pełną przeszłość, która daje nam gwarancję, że przerwamy najstraszliwsze burze i zawieruchy dwujęzyczne, jeśli będziemy szli po drodze interesów narodowych t. j. praw, które głoszą wolność, równość, niepodległość.

Napewno naszej Ojczyźnie nie będzie grozić żadne niebezpieczeństwo, jeśli pójdziemy po drodze, która nas zaprowadzi do zwycięstwa.

Żeby jednak ocalić i zachować dla przyszłych pokoleń, to, cośmy po przodkach odziedziczyli, musimy się starać, ażebyśmy wychowywali się w duchu narodowym, abyśmy już jako młodzież strzegli pilnie spuścizny odziedziczonej po przodkach.

Musimy więc dbać usilnie o to, aby w sercach młodzieży naszej nie wygasła miłość Ojczyzny i narodu, bez której nie masz poświęcenia i ofiar w potrzebie, by nie upadło męstwo, bez którego nie można zachować niepodległości narodowej.

Polska jest krajem rolniczym, do rolniczego też zawodu większość młodzieży sposobić się powinna.

Jakże byłoby pożądaną, gdyby koledzy i koleżanki z ludu, którzy wyszli po skończeniu szkół powszechnych, czy gimnazjów skierowali swe kroki do szkół rolniczych; nauczyli się i wzorowego gospodarstwa i później osiedli na rolniczej wsi. Wkrótce podniosłby się procent inteligencji wiejskiej, tak dziś nielicznej i rozproszonej, podniosłaby się kultura naszych gospodarstw zaniedbanych,

a wieś polska zmieniałaby się wkrótce do niepoznania.

Nie wszystka jednak młodzież może pozostać na wsi w gospodarstwach, odziedziczonych po rodzicach, bo dla wszystkich braknie miejsca, a bardziej jeszcze rozdrobić gospodarstw, tak nieraz małych; nie warto. Otóż tę młodzież, dla której naprawdę brak miejsca na wsi, powinniśmy przygotować odpowiednio do handlu, który prawie w całej Polsce znajduje się w rękach obcych.

Nie na urzędników, dygnitarzy państwowych, ale na dobrych kupców, sposobić powinniśmy większość synów chłopskich, dla których brak miejsca na wsi; handel da im odpowiednie utrzymanie i odbierze pole do wyszuku naszym wrogom, jakimi są żydzi.

Ta młodzież wiejska dla której już za późno kształcić się w szkołach średnich po miastach, powinna zapelnić szkoły gospodarskie, których sporo mamy w kraju, a które nieraz świecą pustkami.

Zwracam się do Was koledzy i koleżanki z apelem, że zbliża się jesień, w tym to czasie zaczyna się nauka we wszystkich szkołach — czas powiedzieć:

Dość tego życia w ciemnocie na wsi, a trzeba iść do jakichkolwiek szkół czy to rolniczych, czy handlowych, czy niższych, czy średnich i oświecać swoje umysły. Bo — my Polacy jesteśmy państwem młodem, nowopowstałem, dotychczas byliśmy gnębieni i prześladowani przez naszych wrogów, a tem samem nie mieliśmy szkół polskich, co przyczyniło się do wytworzenia 8 milionów młodzieży nieoświeconej. Niedawno przebrzmiały nawałowania do ratowania Ojczyzny, dla której nie szczędziliśmy my Polacy krwi, bijąc się po różnych zakątkach Europy, a także i świata; we wszystkich szeregach walczyli brat z bratem. Po tylu trudach i wojnach mamy wolną i niepodległą Ojczyznę, musimy dążyć do tego, żeby nasza Polska była silnem i potężnem mocarstwem Europy. Dążymy do zmiany i polepszenia doli naszej, a ją polepszyć możemy przez naukę i czytanie dobrych książek i pożytecznych pism.

„Był wyścig krwi, wyścig żelaza, a obecnie wyścig pracy.

Który naród zwycięży, to ten będzie panował, to ten będzie potęgą i mocarstwem całego świata, bo jak przysłowie mówi: „Oświata ludu dokona cuda“.

*Edw. Szczepański,*

# ROLA WYCHOWANKÓW SZKÓŁ ROLNICZYCH W ŻYCIU POLSKI.

DYSKUSJA.

## NASZA PRACA!...

Corocznie z murów Szkół Rolniczych w Polsce wychodzi przeszło 4.000 - a kadra kolegów i koleżanek i powraca do swych rodzinnych wsi.

Wyrobieni fachowo, obywatelsko i społecznie, jako bojownicy o lepsze jutro z hasłem: „dla Polski i wsi” idziemy do chat, by włożyć cały zasób energii i młodzieńczego zapалу w pracę dla niej, a tem samem spłacić dług naszemu społeczeństwu, za zdobytą wiedzę w szkole.

Przyszłość, cały rozwój wsi od nas będzie zależał, więc tylko wspólnym wysiłkiem, czynem i dobrym przykładem, zabieramy się do pracy, zdajmy najpierw swój egzamin przed wsią.

Czas na pracę, przebudowę życia miljonowych mas, nadszedł już w pełni, Ojczyzna na nas czeka i woła: „Pójdź, ukochaj, poznaj, a potem kładź cegielkę na cegielkę pod przyszyły Wielki, Potężny Gmach Państwa, Gmach Polski Mocarstwowej.

Już przeszły krwawe echa straszliwej kotłującej się burzy wojen, pozostawiając jeszcze ślady i rany, które my młodzież, musimy je zagoić i uzdrowić ciągłą, szarą, lecz wydajną pracą.

Podzielimy ją sobie na dwie części: pracę **fachową i społeczną**. Do pracy fachowej zabieramy się w domu, wśród krewnych i znajomych, wykazując korzyści z dzisiejszej nauki rolniczej, zastosowanej w gospodarstwie.

Bierzemy ją w opiekę i dzierżawę od naszych rodziców pole, ogród, sad, hodowlę zwierząt, stosując wymagania gleby, żywiąc inwentarz według nowin, dając nawóz uprawę pod warzywa, pamiętając o wszelkich robotach w sadzie, starając się wykazać korzyści w umiejętnym gospodarowaniu, w ekonomii pracy.

Przy miłych rozmowach z tatulem i matulą, przy dużej chęci, napewno się zgodzą na zastąpienie i wyręczenie ich w ciężkiej pracy, bo my młodzi „to silni”. Proszę jednak koleżeństwo! — niech ta praca będzie święta, prawdziwie wydajna, by mogli rodzice się z niej zadowolić, by obserwująca nas ludność nie miała nic do zarzucenia.

Do tej pracy zaliczamy konkursy rolne oraz kierownictwo prac konkursowych na wsi.

**Nie mędrkujmy wiele, lecz wpraw**

**zą rękoma, czynem pokażmy, co umiemy i do czego będziemy zdolni.**

Druga praca większa, zaszczytna, lecz może trudniejsza to **społeczna działalność** w organizacjach wiejskich.

Zacznymy od zakładania, jeżeli jeszcze ich niema Kół Młodzieży, straży pożarnych, spółdzielni, Kółek rolniczych. Gdy już te organizacje istnieją we wsi, budźmy do czynnej, twórczej, intensywnej pracy dodając otuchy i wiary w piękną przyszłość prowadźmy wieś po oświatę przez wygłaszanie odczytów, referatów pogadank kulturalno-oświatowych, (o czym wspominał kol. Płaszaj z Trzyciąża) przez tworzenie teatru i sztuki ludowej, przez chóry śpiewacze, przez zakładanie świetlic, które tak ważną rolę odgrywają w życiu wsi, przez zakładanie bibliotek i propagowanie czytelnictwa, przez zwalczanie nałogów: alkoholizmu, marnotrawień czasu na gry w karty, ospałości, próżniactwa i zabobonów.

Biblioteki powinny być zasilone przedewszystkiem dziełami polskich pisarzy — pisarzy ludu. **Śmiecie brukowe, żydowsko-miejskie wyrzućmy z półek.**

Literatura fachowo-naukowa powinna zajmować w bibliotece Kołowej poważne miejsce.

Powoli systematycznie i umiejętnie starajmy się zło wypędzić, a nagromadzić jak najwięcej dobra i piękna.

Smutniejsze byłoby jednak to, jak to już się zdarza, że powracający ze szkoły rolniczej, kolega czy koleżanka, w domu i we wsi nie nie robi, filozofuje tylko, a wstydzi się pracy, dawnego koleżeństwa, w złudnej wielkości swej, poszukuje posad, lekkiej pracy, stając się dla wsi straconym lub nawet kafką.

Nie, my tak postępować nie możemy.

My szukajmy szczęścia, piękna i zadowolenia w sercu wsi, gdzie jesteśmy zrodzeni, zakłęci jej duszą, z tem słońcem, polem, lasem.

W nurtujących potokach, falujących rzekach, w całej zaczarowanej przyrodzie, słyszemy zew ziemi, zew natury, wołający nas, aby ją teraz po powrocie ze szkół rolniczych **tem mocniej ukochać i budować na niej przyszłość.**

**My — to nasza praca.**

*Stanisław Krupa Krasnystawiak.*

# ORACZ i SIEWCA.

*Oracz i siewca — to dwa bratnie duchy,  
Słońce dla życia tworzące pospółu...  
Bo oni kują dwa złote łańcuchy  
W kuźnicy znoyjnych trudów i mozolów.  
Tam na cmentarzach zapomnianych, głuchych,  
Kiedy pod strażą letargu aniołów  
Plemię się chwasty, tam pług ich i ziarno  
W łań zbożny niwę uświęca cmentarną...*

*Łan zbożny...! Ile tu się cudów mieści  
W tym nieskalanym obrazie przyrody?  
W tym w sorzy Piękna, wolnym od bo-  
[leści,*

*Gdzie kwitnie niebo ciszy i pogody...  
Gdzie człek sterany, hymn dla Bożej cześci  
Może wznieść w niebo — wraz z pastusz-*

*kiem młodym —  
I pełną piersią spijac z ranną rosą  
Spokój i rozkosz — którą niwy niosą..*

*Lany... To dusza siewcy i oracza,  
Którzy moc życia składają im w dani!  
O! ich duch ziemi — jak macierz — otacza  
Skrzydłem Miłości idącej z przystani*

*Praw wiekniustych, których przeistaczać  
Człeku nie wolno! lecz budować na nich  
Szam Mądrości — skarbiec pereł Ducha;  
Lecz mimo siewcy, kto dziś Praw tych słucha...?*

*Lany... stąd cuda płyną do mej duszy,  
Z blaskami słońca rozlane w przestworzach...  
Z tęsknicą szmeru brzoś i polnej gruszy,  
Z poszeptem kłosów wszelakiego zboża;  
Z dźwiękiem skowronczej pieśni i pastuszej,  
Z hejnałem dzwonów wdał płynącym w  
[zorzech...*

*Z oddechem ziemi i lasów sosnowych:  
Dla chwały Stwórcy i braci wioskowej..*

*Oracz i siewca...! O! to dwie potęgi,  
Karmione piersią rodzicielski ziem!  
Wykołysane pieśnią tej mordęgi,  
Co świat otacza skrzydłami boskimi  
I żywą zgłoską wpisuje do księgi,  
Nieba ich każdy wysiłek olbrzymi,  
Co archanielski miecz dzierząc w prawicy:  
Na straży, piękna całwa w błyskawicy...!*

*Wojciech Byczek-Breowicz.*

**Czytelniku! Jeśli chcesz aby regularnie „Siew“ Cię witał pod strzechą i krzepił Twe siły duchowe po znojnjej pracy, to zapewnij mu przyszłość niezależną przez regularne opłacanie prenumeraty i jedną nowych płatników z pośród swych przyjaciół i znajomych.**

## JANEK — SYN WSI.

(d. c.).

C Z E R W I E C.

Na „Zielone Świątki“ wyjechało dużo kolegów z bliższych stron do domów. My, z dalekich zakątków kraju pozostaliśmy w szkole. Byłem z kolegami na „Święcie wiosny“ i zabawy urządzonej przez powiatowy Związek Młodzieży Wiejskiej na polanie lasu za miastem. Podobały mi się stroje ludowe dziewcząt wiejskich oraz inscenizacja pieśni. Zabawy wzbudzały zachwyt ludności, a przeważnie mieszczuchów.

W tych dniach miałem ładną niespodziankę, bo oto dowiedziałem się, że otrzymałem całkowite stypendjum. Ucieszyło to mię bardzo i zaraz napisałem o tem do rodziców, aby się nie martwili o mnie. Marysia pisała mi, że praca w Kole Młodzieży nie idzie tak, jak szła dawniej i oczekuje mnie gromada kołowa. W sobotę (dnia 14-go) staraniem wszystkich szkół w Krasnymstawie mianowicie: gimnazjum, Szkoły Rolniczej, Handlowej Żeńskiej i powszechnych obchodziliśmy „Święto dziecka“. Ładnie wyglądała działwa ze szkół powszechnych w strojach ludowych, przypominających bławatki, maki polne.

Przygotowujemy już od dłuższego czasu sztukę teatralną „Maliny“, napisaną przez naszego prof., Józefa Kłosowskiego, którą mamy odegrać we wrześniu na wolnym powietrzu i w sali.

Z nadejściem pory żniwnej w lipcu przestanę na krótki czas pisać pamiętnik, ponieważ czeka nas nawał pracy umysłowej i fizycznej.

# Oświata i kultura.

## Święto poźniwne w powiecie warszawskim.

Dnia 14 września b. r. Młodzież Związku pow. warszawskiego urządziła pierwsze Dożynki powiatowe.

Dzień wyjątkowo pogodny umożliwił przyjazd gościom ze stolicy i okolic.

Przybyli p. p. Wojewoda warszawski inż. Twardo, starosta Wardęjn-Zagórski, starościna inspektor szkolny Radwański, Kasperowicz z wydz. powiatowego, Najda Stanisław, delegat z C. Z. M. W. i wielu, wielu innych.

Gospodarzami honorowymi byli: p. Starosta ze swą małżonką. Po przemówieniach powitalnych wszyscy przeszli do wielkiej sali strażackiej, gdzie odbyła się główna część dożynek.

Po złożeniu wieńców młodzież nastrojona bardzo wesoło zaczęła sypać przyspiewki, jak z rękawa, gdy się wyczerpały przygotowane, improwizowali.

Przytaczamy poniżej kilka:

Panu Wojewodzie:

Ciesz się Wieś-Młoda,  
Chłopy i dziewczynki,  
Że Pan Wojewoda  
Przybył na dożynki  
Oj dana!

Kochamy Go wszyscy  
Cała „Brac' związkowa”,  
Bo to za nas dusza,  
No i mądra głowa  
Oj dana!

Panu Staroście:

Skacze wiewióreczka  
Z dębu na sośninę,  
A nasz pan starosta  
Ma radosną minę  
Oj dana!  
Ma radosną minę  
I w duszy się cieszy,  
Że młodzież po zniwach  
Plony mu przynosi  
Oj dana!

Pani Starościno, która od razu zdobyła sobie szczerą sympatję wszystkich — młodzież przyspiewała:

Rozeszła się wszędzie  
Radosna nowina,  
Że do nas przybyła  
Pani starościna  
Oj dana!  
Niech nam żyje długo,  
Długo gospodarzy,  
A Pan Bóg Ją szczęściem  
I niech zdrowiem darzy,  
Oj dana!

Panu inspektorowi szkolnemu:

Dyń! dyń! dyń! dzwoni dzwonek szkolny, wzywający na zajęcia praktyczne po południu do żniw. Stanęła w dwuszeregu grupa rolników, ogrodników, hodowców i warstatowców. Profesorowie przeznaczili wszystkich do żniw, z wyjątkiem hodowców, gdyż pogoda nastąpiła. trzeba się śpieszyć ze zbiorem, plonem całorocznej, mozolnej pracy.

— Teraz czas żniwny, robota pilna, więc śpiesz się z pracą, korzystaj ze słonecznej pogody, lekkiego powiewu wiatru, bracie rolniku — szepee przyroda, przepiękna brzękiem sierpów, kos, żniwiarek i śpiewów wszystkich dziewczyn. Naprawdę miesiąc lipiec największe wywiera wrażenie

Jesteśmy na polu. Słońce pali niemiłosiernie. W cienkich spodniach, bez koszul, zabieramy się do roboty, bo już żniwiarka warczy, kładzie wirującymi grabiami kłosa na ziemię, a my wiążemy, układamy snopki w kopy. Tam w oddali widać kosiarzy koszących żyto, widać dziewczęta i kobiety, gdy sierpami żną i kładą ciężkie garstki zboża, z pieśnią gminną na ustach. Pola mienią się jeszcze różnokolorowemi wstęgami, tu wielki łan żyta o białej słomie, tu blade-zielonkawa pszenica, owies, tam rosną ziemniaki, buraki i marchew, tworząc szmaragdowy dywan na tej żywicielce naszej—ziemi.

— Patrz, Stefek, tu, gdzie był stosowany rzadki siew, zboże jest pełne, dorodne, słoma gruba, tęga, o rozrostłych kłosach. Doszedłem do przekonania, że rzadki siew siewnikiem jest najlepszy i dobrze się opłaca — zagadnął Janek.

— Zaraz po powrocie ze szkoły do domu będę nakłaniał ojca do stosowania rzadkiego siewu — odpowiada Stefek.

Profesorowie również wzięli się do roboty. Koledzy, widząc pracujących p. profesorów, jeszcze zawzięcie zabrali się do pracy, czyniąc wysiłek pomędzy sobą, chociaż na czole występuje pot, a i krzyż zabolął od przychyłania się. Nim przyjdzie żniwiarka, robota wiana skończona i koledzy mają czas na pogawędkę.

(C. d. n.)

Stasiek ze Szkoły Rolniczej w Krasnymstawie.

A nasz pan inspektor,  
Na inspektoracie,  
Pracuje za pięciu,  
Myśląc o oświacie  
Oj dana!

Niechaj też pomyśli  
O Kolach Młodzieży,  
Niech jej oświecanie  
Mu na sercu leży  
Oj dana!

Jeśli dla oświaty  
Otworzą się wrota,  
Pójdźcie za granicę  
Precz z Polski ciemnota  
Oj dana!

Panu Chomiczowi, dyr. komunalnej kasy  
oszczędności, który przybyć nie mógł zaśpie-  
wano:

U nas w ogródecku  
Rosną ślone kwiaty  
Mówią że pan Chomicz  
Jest bardzo bogaty  
Oj dana!

Dyrektor K. K. O.  
Sporo ma pieniędzy.  
Niech na nasze Kola  
Grosiwa nie szcędzi  
Oj dana!

Nie przyjechał do nas,  
Lecz niech mu kto powie,  
Ze nasze przyspiewki  
Pojdą mu na zdrowie.  
Oj dana!

Panu Andrzejewskiemu, wójtowi gm. Kar-  
zew, który z zapałem i zrozumieniem pomaga  
młodzieży w jej poczynaniach przyspiewano:

A nasz wójt tej gminy  
Olbrzymie ma wasy  
Niech się cieszy z nami,  
Niech wyskoczy w płasy.  
Oj dana!

Chwałę go tu wszystkie  
Okoliczne Kola,  
Ze się rozwijają  
W jego gminie Kola  
Oj dana!

Panu Kasperowiczowi, bardzo cenione-  
mu i zasłużonemu działaczowi na polu spo-  
łecznym:

A pan Kasperowicz  
Dziadunio kochany,  
Niechaj jak najdłużej  
Pracuje nad nami.  
Oj dana!

Dostało się i sejmikowi powiatowemu:

Panowie z Sejmiku  
Wy nas doceniajcie  
I nasze zamiary  
Dobre, popierajcie  
Oj dana!

Bo przecież panowie  
Każdy z Was zrozumie,  
Ze Przyszłość narodu  
Z Młodej Wsi wypłynie  
Oj dana!

Na końcu przyspiewano władzom Zwią-  
zkowym, które reprezentowali kol. kol.: Najda  
Stanisław, Skrzeczanowski Zygmunt — prezes  
O. Z. M. W. pow. Warszawskiego.

Cóż przyspiewać władzom  
Które tu przybyły,  
Co na Tamce radzą,  
Aby dobrze było  
Oj dana!

Życzymy im z serca  
Dobre pracy plony  
Już żonatym szczęście,  
Kawalerom żony  
Oj dana!

Uśmiano się do łez, z tych dowcipnych  
przyspiewek, a następnie rozpoczęły się tańce.  
Kilka par tańczyło „mazura“.

Goście bili brawo, że się zmęczenia wca-  
le nie czuło.

Potem nastąpiły inscenizacje pieśni lu-  
dowych: „Ułana“, „Kogucika“, „Przepiórki“.  
Gdy uroczystość dożyneków się skończyła  
zabrał głos p. Starosta, wyrażając w bardzo  
życziwy sposób swe zadowolenie.

„Wiem — mówił — ile to Was pracy kosztowało  
ile przeciwności musieliście pokonać, przy urza-  
dzeniu tych dożyneków. Znam warunki życia wiej-  
skiego, to też zdaję sobie całkowicie sprawę, jak-  
kie to są trudności.

Dalście jednak świadectwo o swej energii, wi-  
dząc, że praca Związku nie idzie na marne i dla-  
tego należy poczynania te popierać dla lepszego  
jutra wsi polskiej, dla lepszego jutra całego na-  
rodu“.

Przemówienie zakończył życzeniami i  
okrzykami na cześć Prezydenta Rzeczypospo-  
litej i Marszałka Polski.

Potem przemawiał p. Wojewoda Twardo,  
który także z uznaniem wyrażał się o pracach  
młodzieży wiejskiej, zalecając jej współpracę  
ze strażami pożarniczymi, których p. Wojewo-  
da jest prezesem.

Obszerniejsze przemówienie wygłosił p.  
insp. szkolny Radwański, odpowiadając na  
przyspiewkę dotyczącą jego osoby. Wyraził  
zadowolenie, że młodzież żąda oświaty i przy-  
rzekł zadość uczynić prośbie zawartej w przy-  
spiewce.

W krótkce pan Wojewoda odjechał, a na  
sali rozpoczęły się ogólne tany. Tańczyli  
wszyscy: Pan starosta, pani Starościna, a kol.  
prezes Najda złapał p. Wójta i hulał z nim  
jakką w najładniejszą dziewoją.

Po tańcach Rada gminna podejmowała  
wszystkich uczestników obiadem.

O godz. 8-jej wieczorem młodzież rozje-  
chała się do domów.

*Alfred Kowalczyk.*

## O używaniu wyrazów nieznanych.

Często wyczytamy, lub usłyszymy jakiś wyraz — dotychczas nam obcy i bierze nas chętką, aby to słowo wtrącić do rozmowy, referatu i t. p.

Cóż z tego wychodzi? Komedja.

Przeważnie bowiem wyraz taki zostaje przekreślony, a następnie bywa nie na właściwym miejscu, użyty bez sensu.

Przykładów na ten temat możnaby przytoczyć mnóstwo, ale każdy zapewne znajdzie je w swem otoczeniu a często i u.. siebie.

A czy naprawdę szkodliwą rzeczą jest używanie wyrazów nieznanych—błędnie?

Tak. Bo jeśli sobie na to pozwolimy między równymi nam, którzy nie odczuwają całej szpetoty takiego wysławiania się,—to nic. Ale często możemy się znaleźć wśród ludzi inteligentniejszych od nas, ludzi wykształconych.

Cóż tedy oni pomyślą?... Wyśmieją nas, słuszną zresztą w ten sposób wymierzając karę. Jakże przeto skutecznie zaradzić tej „niedoli“.

Oto wskazówki:

Nie używaj wyrazów nieznanych. Pamiętajsz przecież przysłowie: „Nie włącz na afisz“...

Jeżeli jednak chcesz urozmaicić, przyozdobić wymowę swą wyrazem nieznanym, to naucz się go dobrze wymawiać, abyś uniknął

w przyszłości przekreślań oraz spytaj kogoś mądrzejszego o dokładne znaczenie tego słowa. Gdybys nie mógł nazawsze zapamiętać tego znaczenia, to sobie zapisz.

O! i wszystko.

Niezmiernie pożytecznym w tej materji przedmiotem jest słownik. Warto doprawdy nabyć taką książkę do biblioteki Koła.

Jerzy Borkowski.

## Nadchodzi Jesień.

*Nadchodzi Jesień, w ponurej szacie,  
I zimą długie wieczory  
Niechaj każdy z nas gromadzi w chacie,  
Mądrych dziel zapas spory.*

*I kiedy wichur świszczy na dworze  
I fale drzu przegania  
Kiedy już wszystko w stodole zboże,  
Zbierzmy się do czytania.*

*My, młodzi, mamy wiedze zdobyć,  
Mamy wlecieć wysoko  
My w pracy zawsze musim się ścigać,  
I mieć na wszystko oko.*

*A więc do czynu! Drodzy koledzy  
I koleżanki w Kołach!  
Gromadźmy książki, dążmy do wiedzy  
W naszych „Siewu“ zespołach.*

Frank z nad Prądnika.

# WYCHOWANIE ROLNICZE.

## Obowiązki konkursistów.

Niema zapewne ani jednego konkursisty, któryby nie wiedział, że przysposobienie rolnicze zawdzięcza w dużej mierze swoją popularność wartościom wychowawczym.

Strona wychowawcza pracy konkursowej wpływa na życzliwe ustosunkowanie się samorządów, Ministerstwa Rolnictwa i Organizacyj rolniczych.

I oto, gdy nadchodzi zakończenie roku pracy, wielu z działaczy pyta się—jaki rezultat wychowawczy osiągnięto. Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w pierwszym rzędzie w rozpatrzeniu ilości tych konkursistów, którzy pracę rozpoczęli i tych, którzy ją do końca doprowadzili, przybyli na wystawę.

Tutaj młodzież zdaje egzamin, wykazuje

się wytrwałością i obowiązkowością, to znaczy, daje dowód, jak głęboko zrozumiała ideologję przysposobienia rolniczego.

Najpiękniejsze plany, tylko wtenczas wchodzi w życie, o ile towarzyszy im wytrwałość.

Niema przeszkód, którychby nie można zwyciężyć przy dobrej woli.

Konkursista, jak każdy rolnik, musi w sobie tę silną wolę wyrabiać.

Ona mu nie pozwoli w przyszłości nie ugiąć się przed przeciwnościami, których tyle w życiu swem każdy z nas napotyka.

A jednak ilu z konkursistów odpadło, stwierdzając tem, że są jeszcze słabi. Zle to jednak mowi i o tych, którzy chociaż sami wytrwali, nie umieli jednak swego zrozumienia przelać na współtowarzyszy pracy.

Tylko ci zdali celująco egzamin, którzy

tak, jak rozpoczęli pracę w zespole, tak ją w tym składzie doprowadzili do końca.

Ci wykazali, że nauczyli się pracować gromadzko, a to jest w pracy najwartościowszym. System pracy gromadzkiej, zespołowej, musimy z roku na rok rozszerzać i pogłębiać w szeregach naszych.

Dość już tego chodzenia w pracy na wsi w pojedynkę, trzeba się skupiać około tych zadań, które mamy spełnić.

Wytrwałość — to nie jest dobra wola konkursisty, ale jego obowiązek — w pierwszym rzędzie wobec organizacji młodzieży, do której ma zaszczyt należeć.

Ten, który dba o dobre imię własnej organizacji, nie wycofa, bo wycofując się podrywa zaufanie do organizacji, którą sądzą z postępowania członków.

Ci, którzy pragną rozwoju prac przysposobienia rolniczego, winni pamiętać, że samorząd i Ministerstwo Rolnictwa tylko tam popiera poczynania, gdzie widzą wysiłki.

Na marnowanie pieniędzy społecznych zdobywanych trudem i potem, nie stać nas, tego nam robić nie wolno.

A przecież ten, który odpada z konkursu w czasie pracy, jest marnotrawcą groźną społecznie, jest szkodnikiem. Bo każdy konkursista, który przepracuje swój temat, kosztuje 30—40 zł.

Wydatek ten tylko wtenczas się opłaca, o ile uczestnik zdobył pewne wartości oświatowe, wychowawcze i fachowe, które przyniosą w przyszłości korzyści dla organizacji, wsi i Państwa.

Każdy konkursista zaciąga w ten sposób dług, który winien spłacić.

A ten, który się załamał, ten zawiódł pokładane w nim zaufania i spowodował zmarnowanie grosza publicznego.

Dobry konkursista rozumie, że wytrwałość jest jego obowiązkiem.

Ten, który wytrwał, winien przybyć na wystawę, już nie tylko dla spełnienia obowiązku, ale i dlatego, że są to Dożynki konkursystów. **Wystawa to faktyczne święto pracy młodzieży wiejskiej, to przegląd dorobku przysposobienia rolniczego.**

I dziwnem jest, że czasami zdarza się, że jakoś mało jest interesujących się wystawą.

To już wyraźny dowód, że w takim powiecie jeszcze się Młoda Wieś nie obudziła, że jeżeli nie śpi, to w każdym razie drzemie.

Bo cóż może być ciekawszego dla młodego rolnika, jak porównanie wyników pracy, jak przekonanie się do jakich rezultatów doszli inni.

Obejrzeć na wystawie mistrzów powiatowych, dowiedzieć się w jaki sposób oni doszli do tego powinno być pragnieniem każdego z nas.

Rok temu ze wszystkich zakątków kraju ciągnęli prawie wszyscy na Powszechną Wystawę Krajową, aby tam obejrzeć olbrzymi dorobek 10-lecia Polski Niepodległej, ta tak zwana Pewuka była jaskry źródłem podniety do dalszej owocnej pracy.

Niech każdy z nas ma tę ambicję, aby przyczynić się do udania się wystawy i niech te nasze skromne wystawy przysposobienia rolniczego będą małymi źródłami, rozsianiami po całym kraju, skąd wyniesiemy zapal do dalszej pracy, bo tylko pracą wytrwałą dojdziemy do lepszej przyszłości.

— Jur —

## Konkurs na wydawnictwa przysposobienia rolniczego.

Centralne Towarzystwo Organizacji Kółek Rolniczych przy poparciu Ministerstwa Rolnictwa ogłasza konkurs na następujące wydawnictwa z działu przysposobienia roln.:

1. Broszura na temat „Konkurs uprawy buraka pastewnego“
2. Broszura na temat „Konkurs ogródków kwiatowych“.

Warunki konkursu:

1) Konkurs rozpoczyna się z dniem 1 października i trwa do 20 listopada.

2) Broszury konkursowe są przepiękne dla uczestników konkursów i winny nosić charakter ilustrowanego przewodnika danego tematu. Treść i ryciny uwzględniać winny tak momenty wychowawcze jak i fachowe.

3) Każdy rozdział winien być zamknięty szeregiem pytań stanowiących pewnego rodzaju powtórzenie przeczytanego i zwrócenie uwagi na najważniejsze momenty.

4) Każda broszura winna być na końcu uzupełniona bibliografią odnoszącą się do danego tematu.

5) Objętość nie może przekroczyć 32 stron druku formatu znormalizowanego 12 x 18 cm.

6 a) za najlepszą pracę zostaje wyznaczona nagroda w wysokości 500 (pięciuset) zł. oprócz honorarium autorskiego wynoszącego około 300 zł za 32 str. broszurę.

b) z prac nienagrodzonych mogą być zakupione 2 najlepsze rękopisy po 150 zł.

7) Przesłany rękopis winien być opatrzone godłem autora; w zamkniętej kopercie należy załączyć imię i nazwisko.

8) Ocenę przeprowadzi Rada Fachowa Wydziału Wydawniczego z zaproszonymi przedstawicielami: Ministerstwa Rolnictwa i zainteresowanych organizacji rolniczych i młodzieży.

Rękopisy należy kierować do Wydziału Wydawniczego C.T.O. i K.R.—Warszawa, Koperska 30, który udziela w powyższej sprawie wszelkich informacyj.



## O znaczeniu jedwabnictwa.

Każdy, nawet najdrobniejszy rolnik może znaleźć koło domu lub przy drodze dość miejsca na posadzenie kilkunastu drzew. Morwowych krzewów oczywiście znacznie więcej potrzeba, ale można z krzewów korzystać w piątym roku życia, by móc otrzymać zysk z tej hodowli, a praca jest nietrudna, nie wymaga specjalnego przygotowania, jest łatwa mogą ją wykorzystać starsze kobiety i dzieci, koszty nakładu przy hodowli są minimalne.

Hodowla jedwabników dostarcza cennego surowca poszukiwanego na rynkach świata.

Kto powinien zająć się pracą nad rozpowszechnieniem jedwabnictwa i na terenie wsi? Przedewszystkiem członkowie Kół Młodzieży Wiejskiej, gdyż w Polsce co roku zgórą sto tysięcy gospodarstw obejmuje młodzież jako samodzielni gospodarze i gospodynie. Gdyby tylko jedna osoba na 2 tysiące mieszkańców kraju hodowała jedwabniki, to roczna produkcja surowca jedwabnego wystarczałaby na pokrycie własnego zapotrzebowania, nie potrzebowałibyśmy sprowadzać jedwabiu. Jeżeli młodzi gospodarze z takim zrozumieniem odnoszą się będą do sprawy jedwabnictwa, to wtenczas ono w Polsce osiągnie należyty stopień rozwoju i stanowić będzie poważne bogactwo kraju i jego mieszkańców.

Rozmiar dochodu, jaki daje hodowcy za jeden miesiąc łatwej pracy uwydatnia się wyraźniej, jeśli zestawimy z dochodami osiągniętymi z innych gałęzi produkcji rolnej, np. z uprawy żyta. Jeżeli przyjmiemy, że czysty dochód z morgi wynosi najwyższe 50 złotych, to żeby uzyskać z uprawy żyta dochód równy temu, jaki daje przeciętna hodowla jedwabników, należałoby uprawić 10—12 morgów żyta. Stąd wynika, że hodowla jedwabników w gospodarstwie drobnego rolnika powiększa obszar o 10—12 morgów ziemi.

Wymowne również będzie porównanie pod względem dochodowości jedwabników do produkcji jaj kurzych, chcąc otrzymać taką sumę jak z hodowli jedwabników, potrzeba przeszło 5.000 jaj lub przeszło 500 kurcząt.

Widzimy więc dobitnie, że hodowla jedwabników jest zatem jednym z najkorzystniejszych źródeł podniesienia dochodowości gospodarstw rolnych.

Koleжды! musimy wyteżyć wszystkie siły, by przyczynić się do wzbogacenia kraju o nową gałąź przemysłu.

Przyrzeknijmy—my tego dokonamy, my młodzież zorganizowana, pracując wytrwale rozpowszechnianiem jedwabnictwa w kraju, a

przedewszystkiem morwy. Ten obowiązek ciąży na nas młodych, wszak mamy najlepsze siły do pracy, a nie możemy ich zmarnować na ciągłym wyczekiwaniu lepszej przyszłości, bo czego nie wypracujesz, na to się nie oglądaj.

Niech nie ogarnia nas chwilowy szal, ale staśmy do pracy ufni w zwycięstwo, a Bóg nam pomoże.

Przypatrzmy się — kraje o wyższej kulturze, jak mają jedwabnictwo rozpowszechnione. My mamy lepsze warunki od nich do stworzenia własnego jedwabnictwa, lecz sprowadzamy jedwabiu za 50 milionów.

Francja produkuje surowca za miliard 386 milionów fr.

Niemcy za 436 milionów zł.

Włochy posiadają 600 tys. rodzin hodowców, które produkują 53.340.835 kg. oprzędów, co stanowi przeszło miliard lirów = pół miljarða zł., posiadają 1.378 fabryk, które przerabiają surowiec jedwabny oraz zatrudniają w nich przeszło 200 tysięcy robotników.

My produkujemy wszystkiego w kraju za 2 i pół miliona zł.

A więc do pracy! Niech ten okrzyk będzie dowodem tlejącej w piersiach naszych niestrudzonej wiary w siły i żywotność naszych przedsięwzięć.

Na plon Nasz czeka cały kraj, czeka ludność ośrodków fabrycznych, gdyż będzie mogła znaleźć pracę, czeka skarb, czeka armja dla celów technicznych. Praca nasza wpłynie na polepszenie poprawy naszego kraju, poprawy bilansu handlowego, przerwania zastoju w przemyśle, ożywienia biegu całego życia gospodarczego. Najgorętszem życzeniem mojem jest, by młodzież chętnie zabrała się do pracy nad rozpowszechnieniem morwy i hodowli jedwabników, mając na względzie nietylko dobro własne, lecz dobro ogółu i Państwa.

*Jankowski Józef*

Absolwent Instruktorskiego Kursu Jedwabniczego

---

**Koleżanki i koledzy! Pragnąc Wam ułatwić wpłacenie prenumeraty założyliśmy do poprzedniego Nr. „Siewu“ czeki na P. K. O.**

Obecnie dołączamy gorące wezwwanie, abyście corychleję regulowali zaległą prenumeratę za II i III kwartały, jak również wnieśli przedpłatę za kwartał IV b. r.

**Administracja.**



# WYCHOWANIE FIZYCZNE I SPORT

## Odprawa pow. komendantów W. F. i P. W. Wojew. Lubelskiego.

Prace p. w. i w. f. w Związku Młodzieży Wiejsk. zdobywają sobie coraz mocniejszą pozycję. Świadczą o tem wszelkie imprezy o charakterze sportowym, urządzone przez Koła i Okręgi oraz Wojewódzkie Związki, jak równie żywo rozwijająca się w Związku akcja przysposobienia wojsk., czego dowody mamy w licznie już powstałych oddziałach P. W.

Rozwijająca się ta akcja została już ujęta w ściśle ramy organizacyjne, celem należytego jej poprowadzenia.

Utworzone zostały Komendy Okręgowe, oraz przy Okr. Związkach Komendy Powiatowe w. f. i p. w.

Na terenie Wojew. Zw. Mł. Wiejsk. Woj. Lub. zostało utworzonych 6 komend Powiatowych i poczyniono już starania w kierunku zorganizowania tychże i przy pozostałych okręgach.

W dn. 20-IX-b. r. odbyła się w Lublinie odprawa Powiatowych Komendantów P. W. i W. F., mająca na celu omówienie szeregu b. ważnych spraw organizacyjnych działu w. f. i p. w. oraz metodyczno-programowych.

Odprawa została zwołana przez Komendę Okręgu Nr. II. Fed. Z.M.W. i wzięli w niej udział: kol. A. Miłobędzki — Kom. Główny Federacji Z.M.W., p. major Kaczala — przedstawiciel Okręgowego Urzędu W.F. i P.W., p. dyr. Fiszer J. — przewodn. Wojewódzkiej Komisji W. F. i P. W., kol. J. Mazurkiewicz — prezes Z. M. W. Woj. Lub., oraz Komendanci Powiatowi.

Reprezentowane były powiaty: Lublin, Janów-Lub., Zamość, Chełm, Włodawa, Lubartów, Konstantynów, Łuków, Tomaszów-Lub.

Porządek dzienny obejmował:

1. Zagajenie
2. Sprawozdanie Powiatowych Komendantów,
3. Referaty:

a) „Idea i organizacja P.W. oraz P.W.K. w Polsce“ — wygłosił kpt. Janusz-

kowski—Ref. Okr. Urz. W.F. i P.W. w Lublinie.

- b) „Kierunek prac W. F. w Związku Mł. W.“ wygł. kol. Ciszek J.—Kom. Okr. Nr. II, Fed. Z.M.W.

### 4. Sprawy organizacyjne.

Ze sprawozdań wygłoszonych przez poszczególne powiaty, wynika, iż prace p. w. w ostatnim roku wzmogły się nieomal o 200% w stosunku do lat poprzednich.

Praca w. f. też wzmogła swoje tempo o czem świadczą przeprowadzone w tym roku zawody w oddziałach, zawody przeprowadzone w niektórych powiatach, oraz liczny udział członków Kół w zawodach, organizowanych przez oficerów P. W.

Referaty zobrazowały obecnym Komendantom w szczególności referat kpt. Janusz-kowskiego, iż praca w. f. i p. w. Federacji Z.M.W. jest przez władze wojskowe przyjmowana na równi z innymi organizacjami jak Strzelec i t. p. i że Zw. Mł. Wiejsk. jest organizacją o pełnych prawach organizacji p. w.

W sprawach organizacyjnych omówiono szczegółowo program prac na bieżący rok, omówiono sposoby legalizacji nowych oddziałów p. w. i w. f., ewidencji członków, stosunek Powiatowych Komendantów w. f. i p. w. oraz oficerów p. w., stosunek do innych organizacyj i t. p.

Wogóle ustalono pewne metody usprawniające stan organizacyjny działu w. f. i p. w.

Odprawa była b. pożądana w Woj. Lubelskiem, dała ona bowiem obecnym właściwy pogląd na prace w. f. i p. w. w Związku, należycie zobrazowała doniosłość prac w. f. i p. w. w Kołach Mł. Wiejsk., dostarczyła szczegółowego programu pracy oraz zbliżyła władze wojskowe do prac w. f. i p. w. w Związku.

Ogólny więc wynik odprawy jest b. dobry.

Świadczy on bowiem o wzmagananiu się metod pracy w Związku M. Wiejsk.

Odprawa prowadzona była przez kol. Ciszka J. Kom. Okr. II Federacji Z. M. W.

*Uczestnik.*

### Komunikat Komendy Głównej W. F. i P. W. Federacji Z. M. W.

W miesiącach letnich Komenda Główna W. F. i P. W. Federacji Z. M. W. przeprowadziła cały szereg prac, między innymi: dwa obozy letnie, dla przewodników i przewodniczek ćwiczeń cielesnych, zawody sportowe na Dożynkach w Spale u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w dniu 16 sierpnia b. r.

**Obozy.** Żeński obóz Federacji Z. M. W. dla przewodniczek ćwiczeń cielesnych odbywał się w Goścyninie na terenie Okręgu Nr. 1 od dnia 10 sierpnia do dnia 6 września b. r. Procentowo uczestniczki z poszczególnych Związków, przedstawiały się następująco:

z Centr. Zw. Mł. W.	53,3 %
z Z. M. L.	34,0 %
z M. Z. M.	10,7 %

Komendantką obozu była p. Dutkiewiczówna i p. Podgórska, instruktorką zaś p. Anna Łochocka Ref. Komendy Głównej W. F. K.

Podczas trwania obozu, był on inspekcjonowany kilkakrotnie przez władze D. O. K., jak również zwie-

dzili obóz dziennikarze warszawscy, którzy potem napisali szereg artykułów w pismach stołecznych na temat życia obozu. Na zakończeniu byli obecni: p. Starosta Gostynina Grabowski, Mec. Świąteczki, Dyr. Sokołowski i cały szereg osób, które z wielkim uznaniem wyraziły się o popisach gimnastycznych, przeprowadzonych przez p. Łochowską i p. Rappińską.

Męski obóz Federacji Z. M. W. odbywał się w Sulejowie nad Pilicą na terenie Okręgu Nr. IV od dn. 1 do dn. 28 sierpnia b. r. Uczestnicy przedstawiają się następująco:

Centr. Zw. Młod. Wiejsk	74,2 %
Zw. Młod. Lud.	11,6 %
Mał. Zw. Młodz.	14,2 %

Komendantem obozu był p. Kazimierz Sokołowski Komendant Okręgu Nr. 1 Federacji Z. M. W., instruktorem p. Laszcz Tadeusz słuchacz C. I. W. F.

Poza władzami administracyjnymi wewnętrzny, inspekcję przeprowadził Dyrektor Państwowego Urzędu W. F. i P. W. płk Kiliński.

Zarówno na jednym jak i na drugim obozie, zostały przeprowadzone zawody o „Bronzową oznakę sprawności fizycznej F. Z. M. W.“, którą cały szereg uczestników uzyskało.

Między innymi należy zaznaczyć, że członkę Federacji Z. M. W. z Białostockiego Związku Młodzieży Wiejskiej, Luckians Edward, na zawodach Polska - Japonia, które odbyły się w Warszawie w dniu 31 sierpnia b. r., rzucił oszczepem 58.05 mtr., ustanawiając nowy rekord Polski.

# PRACE KOLEŻANEK.

## Z NASZEGO ŻYCIA.

Powołując do życia dział „Prace koleżanek“, byliśmy i jesteśmy przekonane, że praca nasza będzie wysiłkiem gromadnym.

Nie może ona ograniczać się do pracy w Kole podczas zebrań, uczestniczenia w całym szeregu kursów, konkursów i imprez.

So jest forma pracy wskazana i konieczna, ale jednocześnie każda musi osobno pracować nad sobą.

Starać się podnieść poziom kulturalny, gospodarczy, zdrowotny i moralny swoją pracą, przykładem i wpływem przede wszystkim wśród najbliższego otoczenia we własnej rodzinie.

Zdajemy sobie sprawę, że niejedna z nas koleżank ma trudne i ciężkie warunki w domu, często wynika to z braku zrozumienia postępu przez naszych rodziców i starsze rodzeństwo.

Często jedynk wynika to z ciężkich warunków materialnych.

Przez to zwykła, nawet w jednym Kole, każda ma inne warunki domowe. Mimo to każda może zrobić dużo dobrego.

Kobieta przeznaczoną jest do prowadze-

nia ogniska rodzinnego, każda z nas wcześniej czy później zajmie takie stanowisko we własnej rodzinie.

Dlatego już dziś wciągamy się do pracy.

Starajmy się w domu naszym być tą dzielną i rozsądną pomocnicą matki, a jednocześnie wprowadzamy korzystne zmiany w gospodarstwie i w domu.

Ileż tam mamy pracy.

Każda pora wymaga skutecznego innych prac, na które później czasu nie stanie.

Według własnej woli, albo wybieramy sobie pewien dział pracy, jak to n. p.: samodzielne prowadzenie hodowli drobiu, świń, warzywnika, porządków domowych lub kuchni.

Nie będziemy spotykały się z przeciwnem rodziców, jeśli obok wykonywania codziennej domowej pracy zaczniemy stopniowo dźwigać poziom kulturalny naszej rodziny.

Z jaką łatwością przyjdzie nam np. doglądanie młodszego rodzeństwa, aby codziennie rano, a szczególnie dopilnować mycia rąk dziatwy przed jedzeniem.

A przed pójściem spać gruntownego umyć się, nie wyłączając i nóg, co koniecznym

Jest dla zdrowia, a jednocześnie oszczędzi nam prania bielizny! Do snu dla domowników wy-cerować stare koszule, aby mogli je zmieniać na noc (jeżeli nie możemy pozwolić sobie na jedną lub dwie kpszule nocne). Poreperować i wyczyścić ubranie domowników, aby wyręczyć w tem spracowaną matkę, a około działy i rodziców zachować porządek w ubraniu.

Dopilnujmy dziatwę, aby zadane lekcje odrabiał, nie gdzieś w kątach, ale przy stole, póki dzień dłuższy za widoku, a później przy jasnej lampie.

Doglądajmy ogólnego ładu w domu, aby był on miłym kącikiem, gdzie chętnie odpoczną spracowani domownicy. Póki jeszcze są kwiaty i zieleń przystrojmy go kwiatami, przyczadabiamy robotami własnymi.

Lagodnie bądźmy w obęsiciu z rodziną i ludźmi, z którymi się stykamy.

Mimo ciężkich chwil w życiu bądźmy pogodnie, aby wokoło siebie siać radość życia, które często ludziom starszym są osłodą za ich trudy — a nam dadzą siłę do śmiałego patrzenia w przyszłość. Pracujmy wspólnie, ale też i każda nad sobą z osobna, a tężyznę ducha zdobędzie cała nasza gromada.

Piszmy, koleżanki, w „Siewie” o pracy, jaką wcielamy w życie. Dzielcie się z nami wszystkimi, pozwólcie poznać wasze dobre poczynania, aby reszta mogła iść w wasze ślady.

*Jurowa.*

## Wspomnienia ze Spały.

### Koło Mł. Wiejsk. w Krysie.

Radość nasza nie miała granic, kiedy dostaliśmy wiadomość, że chór nasz, jako niezły, ma brać udział w uroczystości dożynkowej u Pana Prezydenta w Spale.

Powstał wielki ruch w Kole i na każdym kroku dały się słyszeć pytania, jak to będzie?

Mamy ujrzeć pierwszego Siewcę i złożyć Jemu nasze wieńce.

Można sobie wyobrazić jak się wszystko wybierało do tej podróży — wreszcie nadszedł oczekiwany dzień wyjazdu.

Pominąwszy ulewny deszcz, wyruszamy na dworzec, a towarzyszą nam wesole minki i różne przyspiewki.

Bajecznie spódnice u dziewczątek aż się śmieją tęczą różnobarwnych kolorów, nie mówiąc o chłopcach, którzy w słomianych kape-luszach wyglądali jak zmkłote borówki.

Już jesteśmy na dworcu i przyłączamy się do innych grup z pow. Lidzkiego pod przewodnictwem dzielnego przewodnika... czas szybko leci... słyhać gwizdek konduktorski, jako znak odjazdu. Pociąg ruszył i popędził jak szalony, unosząc ze sobą rozśpiewaną gru-

pę kosiarzy i żniwiarek, żegnającą Lidę, ale w duchu myśląca, że mamy ujrzeć coś większego, coś potężniejszego i droższego naszemu sercu.

Jechaliśmy niespełna cały dzień, pełni podziwu, bo coraz to inny widok przedstawiał się naszym oczom. Wreszcie dały się słyszeć głosy w naszym wagonie — Warszawa! Warszawa, już ją za chwilę mieliśmy ujrzeć.

Napewno każdy i każda w swej wyobraźni odmalował obraz naszej stolicy. Jednak, jaka jest różnica między wyobraźnią a rzeczywistością. Szaro-zielona wstęga Wisły płynie cicho, poważnie odbijając w sobie Zamek Królewski i gotyckie wieże katedry św. Jana.

Wprost porównać nie możemy majestatycznego nastroju Wisły do żwawego usposobienia mieszkańców. Na dworcu też spotkalismy wycieczki w ludowych strojach, czekające na pociąg do Spały.

Mając chwilę czasu, poszliśmy nieco zwiedzić miasto, a ujrawszy naraz takie przepychy i bogactwa, ciężkie się zrobiły głowy, które zwykły do szarego życia, przepełnione myślami, że to nie bajka, tylko rzeczywistość.

Najgorsze, że sen domagał się swego. Jadąc do Spały, pozwollismy sobie zmrużyć oczy, bo już rady nie było, same się sklejały, pomyślałam — żeby kto tak trzeźwo wszedł do naszego wagonu i ujrzał chrząpiące istoty z pochylonemi głowami w różnych pozach, musiałyby chyba zachorować od śmiechu, albo odwrotnie, okazać współczucie.

Błysły ranne zorze, jesteśmy w Spale, szliśmy z dworca do przeznaczonych namiotów, przez poważny sosnowy las, który swoim szumem zdawał się witać przybyłych...

Porozrzucane po lesie namioty, wyglądały jak obóz cygański, ale w sobie kryły coraz to inne stroje, inną gwarę.

Ach, jak pięknie słyhać tylko tam muzykę, tu śpiew, tam śmiech i wesole żarciki, a przed namiotami, choć po błocie i na deszczu, wirują młode parki, zastuchane w smutne melodie walcyka albo wesole polki.

W niedzielę, t. j. 17.VII odbyła się cała uroczystość, zaczawszy od mszy św. Po wystuchanej mszy i kazaniu, ustawilismy się w długim szeregu naszych współpracowników, a na czele każdej z grup szła kapela i był niesiony wieńiec. Muszę wspomnieć, że misternie były wykonane wieńce z kłosów i zbóż, nasz natomiast, choć skromny, ale zawierał w sobie tajemnicze piękno kresów, ustrojony w jarzębiny i owoce, a u dołu garczek z miodem, co przypominało starą tradycję.

Nadszła chwila, w której z porządku każda z grup odśpiewała dożynkowe pieśni Najdostojniejszemu Gospodarzowi i złożyła plon swej pracy.

Jego miłe, ale silne spojrzenie wyrażało wdzięczność i dodało nam otuchy do dalszej pracy. Brzask dnia spędziliśmy też na zabawie.

Z żalem żegnaliśmy to miejsce, które choć na chwilę, przeniosło nas w inną krainę życia.

Czy ujrzymy Go kiedy jeszcze z pieśnią na ustach „nieśmy plon!!!“

*M. Zwirkówna.*

## Konkurs robót ręcznych.

Każda z konkursistek wybiera sobie robotę dowolnie.

1) serwetę i 2 ręczniki — lub —

2) makatka na ścianę i 2 ręczniki.

1) **serweta.** Długość 2 mtr., szerokość 1 mtr. 50 cm. Jeżeli robimy mereżkę, to i w długości i w szerokości dodajemy na mereżkę 12 cm. przy frendzlach w długości i w szerokości 20 cm.



*Rys. 1. Serweta.*

Robota winna być wykonana na płótnie swojskiem, utkanem przez konkursistkę lub kupionem.

Płótno może być: szare, podbielone lub wybielone.

Serweta naokoło musi być ozdobiona haftem kolorowym, najlepiej wzór ludowy z danej okolicy z zachowaniem używanych kolorów lub własnego pomysłu z dowolnym doбором kolorów.

Środek serwety musi być skomponowany z motywów (wzorów), zastosowanych w szlaku.

Brzeg serwety wykończony mereżką lub frendzlą. Mereżka wygodniejsza w praniu i mniej się niszczy. (Rys. Nr. 1).

**Ręczniki.** Jak przy serwecie tak i przy makacie wykonane na płótnie ozdobione ładnym kolorowym szlakiem, opartym na swoich motywach lub własnej kompozycji, (mo-

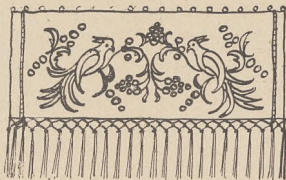
że być zastosowana i mereżka). Nad szlakiem umieszczone monogram wykonawczyni.

Ręcznik może być zakończony frendzlą, mereżką, szydełkową lub inną ręcznej roboty koronką.

Długość ręcznika 1 mtr. 40 cm. szerokość 40 cm. w długość przy mereżce dodajemy 10 cm. na frendzle 20 cm.

Przy obszywaniu koronką do długości nie dodajemy.

**Makatka** dł. 1 mtr. szer. 50 cm. na mereżkę w szerokości dodajemy 5 cm. i również w szerokości (dol.) 20 cm. na frendzle, w długości 10 cm. na mereżkę.



*Rys. 2. Makatka.*

Wzór makatki w wypełnieniu prostokąta nie zbyt drobny i napchany.

Bogato haftowana z największym wyżytkaniem miejsca, najmniej zostawiając pustych przestrzeni. Wzór oparty na motywach ludowych danej okolicy, lub własnego pomysłu. Góra i boki makatki zakończone mereżką, a dół wiązany frendzlą. (Rys. 2).

Haft we wszystkich robotach kolorowy. Nici firmy D. M. C. kordonek, bawełniczka lub „muline“.

Kolory dowolne nawet mogą być bardzo żywe, aby tylko się nie gryzły ze sobą.

Jednak różnorodność kolorów nie będzie zawsze piękną, czasem dwa lub trzy kolory wyglądają przepięknie np. połączenie kolorów w haftach kurpiowskich, lubelskich i innych.

Ściegi najróżnorodniejsze: płaski, czyli angielski pełny, trójdzielny, wszystkie ludowe, krzyżki itp.

Ścieg francuski „riszelje“—wycinany nie będzie brany pod uwagę w konkursie.

Jeśli w powiecie znajdzie się 4 zespoły konkursistek innego konkursu jak naprzykład: kilimkarskiego, tkackiego, wikliniarskiego, koronkarskiego itp. zgłoszone do wojewódzkiej sekcji, za jej zgodą mogą przystąpić również do konkursu robót ręcznych.

Bardziej szczegółowe wyjaśnienia będą udzielane na jednodniowym powiatowym kursie przedkonkursowym.

Niech kurs przedkonkursowy jak najwięcej zgromadzi konkursistek, z radością weźmiemy się do roboty, a każda z nas wytrwa do końca. Na wyścigi będziemy tworzyły, co jedna, to, rzecz ładniejszą, aby dom nasz umilić, a w sobie wyrabiać zamiłowanie do pracy i piękna.

*Jurowa.*

Zespół konkursu robót kobiecych winien składać się z 4-ch osób, a nie jak podaliśmy omyłkowo w poprzednim numerze „Siewu” z 2-ch.

## Przepisy gospodarskie.

**Zupa grzybowa.** Grzyby świeże, sparzone wrzącą wodą i pokrajane w paski nastawiamy, kładąc dużo wószczyzny i parę ziarn pieprzu. Jednocześnie zasypujemy małą kwaterką kaszy jęczmiennej, lub jaglanej, aby się

razem ugotowała. Okrasza się przed podaniem na stół masłem, albo słoniną, albo zabiela śmietaną. Z grzybów suszonych, których garść bierze się na żupę, wygotowujemy smak, nastawiając je jednocześnie z wószczyzną. Dodaje się do smaku cebulę, listek bobkowy i parę ziarn pieprzu. Po ugotowaniu grzybków do miękkości; odcedza się i zaprawia żupę masłem i mąką.

Jako dodatek—kluski, albo kaszka w kostkę krajana. Przy małym zapasie grzybów można je zostawić ugotowane do zrycia w takiej potrawie.

**Sos z suszonych grzybów.** Garść grzybów suszonych oplókać w letniej wodzie i ugotować. Gdy miękkie już zupełnie, odcedzić i drobno posiekać. Wrzucić je do smaku z nich wygotowanego, zaprawić kwaterką śmietany rozbitą z mąką i zagotować raz jeszcze. Sos ten podaje się do sztuki mięsa, kotletów z kartofli, kartofli tuczonych, ryżu, kaszy gryczanej i t. d..

# Z życia i pracy Kół i Związków.

## Z Chełmskiego.

Nasz Okręg Chełmski liczy do 50-ciu Kół. Prawie, że w każdej wsi jest Koło Młodzieży Wiejskiej, mniej, lub więcej czynne. Żyjemy w warunkach dość możliwych. Coś tam mamy kilkoro S. M. P., ale to takie czynne, że nie biorą udziału ani w konkursach, ani w innych imprezach urządzanych przez młodzież związkową. O kolach więc nie warto co mówić, bo niema w całym okręgu. Wprawdzie znalazł się jeden pan, który postarł się o to, aby nasłali nam Wiel. Ale trudno z naszą młodzieżą, trudno jej przerobić na co innego, jakłes S. M. P. lub koła Wciowe. Wszysey należą nieugięcie do Centr. Zw. Mł. Wiejsk. „Siew”.

Całokształt pracy organizacyjnej i konkursowej przedstawia się dobrze. Powinniśmy coś trochę więcej pisać do „Siewu”.

Mamy przecież pisać o czem, bo w 50 Kolach są różne Sekcje i o pracach w nich można wiele pisać.

Mamy w okręgu wielu działaczy i myślicieli. Ludzi uświadomionych w pracy społecznej. Weźmy pod uwagę, że w każdym Kole znajduje się kolega, czy koleżanka, która zorganizowała to Koło i rozbudziła młodzież ze śpiączki! Jest wszędzie zapal do pracy, co dowodzi, że umiemy pracować i myśleć szlachetnie, dążąc do podniesienia duchowego wsi Polskiej.

Czem możemy dać dowód? Tem tylko, że wszelkimi sposobami będziemy się dzielić z całą Rodziną Koleżeńską C. Z. M. W.

A jeżeli będziemy dużo pisać mniej lub więcej dobrych artykułów, to z ŁO Kół żęby po jednej korespondencji na dwa tygodnie, to już zarzucimy stolik kolegi redaktora 25-ma różnymi artykułami. Zawsze się coś tam wybierze stosownego i umieści w „Siewie”. A to będzie dowodem naszej żywotności i mówić będzie całej naszej gromadzie, że Żew i Duch w nas nie wygasa, że nie przysypiamy, a naprawdę walczymy o lepszy byt postępy w pracy, idąc z żywymi naprzdź.

Piszmy więc koleżanki i koledzy z naszej Chełmskiej Gromady o tem wszystkim, co robimy, o czem radzimy na naszych zebraniach i jak po gromadzką decyzję o tem, co robic mamy.

*Kółkowicz.*

## Sprawozdanie kasowe Koła Młodzieży Wiejskiej w Poturzynie za rok 1929/30.

Zanim jednak podam właściwe sprawozdanie kasowe, chciałbym Kolegom powiedzieć parę słów o pracy w naszym Kole, przez którą otrzymaliśmy dość pokaźną sumę, bo aż 6395,90 zł.

Koło nasze pomimo, że nie pod każdym względem dorównało swym zadaniom, jednak uczyniło bardzo dużo.

Ponieważ członkami Koła są przeważnie ludzie nie mający swej ziemi, przeto o takiej pracy jak: hodowla zwierząt, drobiu czy roślin nie mogło być u nas mowy.

Poszliśmy więc w innym kierunku.

Stworzywszy w Kole 2-wie sekcje, a mianowicie: Sekcję Teatralną i Kulturalno-Oświatową, poczęliśmy pracować całą mocą swych młodych sił.

I tak w ciągu roku urządziliśmy:

Osiem przedstawień

21 odczytów ogólnokształcących

2-wa festyny

i 6-ć obchodów uroczystości narodowych

(11 listopada, 100-tną rocznicę śmierci Puławskiego Kazimierza, 29 listopada, 22 stycznia, 19 marca i 3-ci maj). Oprócz tego w ciągu roku Koło zakupiło 11 instrumentów muzycznych i z takiej liczby członków stworzono orkiestrę. Praca nasza obficie trud nam wynagrodziła przynosząc do kasy Koła 6395,89 zł.

**ZESTAWIENIE DŁUGÓW I WIERZYTELNOŚCI  
KOŁA.**

L. p.	WYSZCZEGÓLNIENIE	Winien	D l a	
1	Posiako Grzegorz . . . . .	135	—	—
2	Komunalna Kasa Oszczędności w Tomaszowie-Lub. . . . .	—	—	500
3	Firma „Kresy“ w Cieszynie . . . . .	776	—	1400
4	Szyncy w Zamościu . . . . .	100	—	100
5	Różni drobni wierzyciele i dłużnicy . . . . .	150	—	871
	<b>Razem . . . . .</b>	<b>1161</b>	<b>—</b>	<b>2871</b>
	Pozostaje wierzytelności na rok 1930/31.			1710
				45

**MAJĄTEK KOŁA  
NA DZIEŃ 1 KWIETNIA 1930 R.**

L. p.	WYSZCZEGÓLNIENIE	Wartość	
		zł.	gr.
1	Biblioteka . . . . .	240	—
2	Przybory teatralne . . . . .	196	40
3	„ sportowe i gry . . . . .	58	—
4	Stoły, ławki, szafy i inne . . . . .	188	50
5	Instrumenty muzyczne . . . . .	1909	—
6	Sztandar . . . . .	150	—
7	Flaga Narodowa . . . . .	8	—
8	Dwa zegarki . . . . .	15	—
9	Przybory kancelaryjne . . . . .	25	—
10	Udziały w Domu Ludowym . . . . .	3053	96
	<b>Ogółem . . . . .</b>	<b>5843</b>	<b>86</b>
	Zadłużenie Koła na 1 IV. 1930 r.	1710	45
	Majątek Koła 1.IV. 1930 r.	4133	41

**ZESTAWIENIE KASOWE ZA 1929/30 r.**

L. p.	PRZYCHÓD	Zł. gr.	
1	Saldo na 1 kwietnia 1929 r. . . . .	2	56
2	Z przedstawień, fertynów i zabaw . . . . .	3951	19
3	Różne pożyczki . . . . .	919	94
4	Ze składek członkowskich . . . . .	506	30
5	Za wynajęcie Domu Ludowego . . . . .	531	60
6	Różne ofiary . . . . .	199	40
7	Za zwrócone instrumenty . . . . .	200	—
8	Różne . . . . .	84	90
	<b>Razem . . . . .</b>	<b>6395</b>	<b>89</b>

L. p.	ROZCHÓD	Zł. gr.	
1	Koszta urządzania przedstawień, fertynów i zabaw . . . . .	1662	92
2	Wykończenie budowy Domu Ludowego . . . . .	1816	96
3	Instrumenty muzyczne . . . . .	1586	44
4	Pensja kapelmistrza . . . . .	700	—
5	Portoj . . . . .	31	45
6	Prenumerata „Siewu“ . . . . .	10	—
7	W. Z. M. W. w Lublinie za legitymacje i pieczętkę . . . . .	47	20
8	Zwrot pożyczek . . . . .	322	49
9	Kupno książek . . . . .	13	65
10	Ubezpieczenie Domu Ludowego . . . . .	15	21
11	Na rzecz „Floty Narodowej“ . . . . .	100	92
12	Na rzecz „L. O. P. P.“ . . . . .	25	—
13	Koszta podróży na zjazdy . . . . .	27	50
14	Kupno materiału na Sztandar Koła . . . . .	16	50
15	Różne . . . . .	19	65
	<b>Razem . . . . .</b>	<b>6395</b>	<b>89</b>

U w a g a: Pełne utrzymanie kapelmistrza przez 5 miesięcy a 150 zł. = 750 zł. (Siedemset pięćdziesiąt zł.)

Skarbnik: (—) *Franciszek Bakalarczyk.*

ofiara J. W. Pana Włodzimierza Rulikowskiego  
Prezes Koła: (—) *Henryk Chroboczyński.*

## Z Kola Młodzieży Wiejskiej w Kumowie okr. Chełmski.

Okres konkursów dobiega do końca. Wkrótce, bo już 7 października będzie wystawa. Instruktor kol. Iracki, niestrudzony pionier i współpracownik ruchu Młodzieży w naszym okręgu. Objędzia coraz poszeźególnie Kola, przeprowadzając inspekcję i lustrację.

Niestrudzonemu temu pracownikowi nie przeszkadza ni deszcz ni błoto, przetraca się z Kola do Kola jak może, to piechotą, to rowerem. Zachęca do działalności społecznej, śledząc pilnie zainteresowanie pracą organizacyjno-konkursową.

Dnia 14 września odbyły się u nas w Kumowie okręgowe dożynki, o przebiegu których napewno ktoś napisze z uczestniczącego koleżeństwa.

Zaraz po zabawie dożynkowej, która trwała do godz. 5 rano, o 9 przychodzi do mnie instruktor. Ano—mówi—kolego, przeprowadzimy ostatnią inspekcję, bo 28—zakoczenie.

Zrobiliśmy najprzód u mnie, ale jakie punkty, to wam nie napiszę, bo 100 nie mam.

Idziemy dalej do koleżanki-sąsiadki — odpowiada na pytania mniej lub więcej trafnie. Z zespołu, składającego się z 11 sztuk wychowu prosią, mamy kilku, u których całość wypadła dobrze i mają po 100 punkt. Do tego mamy 13 poletek buraków, 6 pomidorów i tyleż żyta.

O wynikach pracy i zysku opiszę wam, bo sam przeprowadzałem konkurs.

Zaflucałem 20 września 1929 r. w odstępkach 20X20 na wielkość polełka 100 metr kw.

Czekalem niecierpliwie żniw, z myślą, co to ja zbiorę ze swego polka, bo żyto było bardzo ładne, duże, kłosiste. Z nadejściem okresu żniw zżąłem i po wymłóceniu miałem czystego ziarna 49 kg., słomy 64 kg. i 3 kg. plew. Praca i nawożenie, koszt ogólny 7 zł. 40 gr. Po dokładnym obliczeniu, licząc 16 zł. metr żyta, to za 49 kg. — 7 zł. 84 gr., słomę licząc 5 zł. centnar metryczny, to za 64 kg. mamy 3 zł. 20 gr., plew 3 kg. 15 groszy. Razem przychód 11 zł. 19 gr. Z czego po odjęciu wyżej wspomnianych kosztów robocizny i wynawożenia, jako czysty zysk zostaje 3 zł. 79 gr.

Zachęcam więc wszystkich, którzy nie praktykowali flucowania oziminy, aby uczynili to w tym roku. Mamy jeszcze czas, tylko trzeba się śpieszyć, bo im weselej im lepiej. Może gdzie będzie gleba stosowniejsza i rezultaty zbioru lepsze, to niech tego dla siebie nie trzyma, tylko podzielił się wiadomościami z wszystkimi Młodzieżą, co zachęci do wprowadzenia nowych metod do naszych zrodobnialych gospodarstw.

**Niech żyje między nami myśl, że Organizacja, Nauka i Praca ludzi wzbogaca.**

W myśl naszej idei, naszego hasła, idźmy z Żywymi Naprzód — po życie sięgamy nowe, które my, Młodzież Polska powinniśmy stworzyć.

Prezes K. M. W. z Kumowa

*Józef Kraczkowski.*

## Największy w Polsce wodociąg.

Nad rzeką Przemszą w Zagłębiu Dąbrowskim budoje się największy w Polsce wodociąg w miejscowości Maczki. Koszty jego wyniosić będą około 25 milionów złotych.

Obecnie gotowe są dwie pompy o wydajności 90 litrów na sekundę. I jeden zbiornik czystej wody o pojemności 3.500 metrów sześciennych. Takich zbiorników będzie ogółem czterech. W Zagórzcu wybudowano dotychczas jedną komorę o pojemności 5.000 metr. sześciennych. Do Zagórzca już jest na ukończeniu rurociąg, który w przyszłości będzie przedłużony na Śląsk Górny.

Wodociąg obsługiwać więc będzie cały Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie.



Pewien gospodarz kupował konia u Cygana.

— Czy ten koń nie ma jakiej wady?—pytał.

Eh, batin, — odpowiada Cygan, to jest klacz taka że gdyby język miała, toby z ludźmi gadała.

Uspokojony tem gospodarz kupił konia. Ale, gdy przyprowadził go do domu, okazało się, że nie miał ten koń języka. Ponieważ cygan nie chciał zwrócić pieniędzy, przeto sprawa ta poszła do sądu.

Cygan jednak sprawę wygrał, gdyż dowiódł, że gdy sprzedawał konia to ostrzegł chłopca słowami "gdyby ta klacz język miała" i t. d.

## P R Z Y S Ł O W I A.

Miesiąc październik,

Marca obraz wierny.

Grzmot październikowy,  
niedostatek zimowy.

Gdy nierychło liść opada,  
zima ostra bywa rada.

Październik chodzi po kraju,  
żenić płaćtwo w gaju.

W krótkie dzionki października,  
wszystko z pola, sadu znika.

Pan wraca późno w nocy do swego pokoju w pensjonacie i rozbiegając się, ciska głośno butem o podłogę. Nagle przypomina, że za ścianą mieszka jakiś bardzo nerwowy lokator. Drugi but zatem cichutko stawia przy łóżku i zasypia.

W nocy budzi go łomot w ścianę i krzyk sąsiada:

— Te, panie, rzuć pan już raz ten drugi but, bo ja czekam i zasnąć nie mogę.

TREŚĆ: — Nasze wskazania—Edw. Szezepański.—Nasza praca—St. Krupa. — Oracz i Siewca—Wojciech Byczek-Breowicz. — Oświata i kultura. — Święto późnowe w powiecie warszawskim — A. Kowalczyk. — O używaniu wyrazów nieznanymi—J. Borkowski. — Nadechdź jesień—Franek z nad Prądnika.—Janek—syn wsi—Stasiak.—Wychowanie rolnicze.—Obowiązki konkursistów—Jur.—Konkurs na broszurę — Wychowanie fizyczne i P. W.—Odprowa komendantów W. F. i P. W. w Lublinie. — Komunikat komendy. — Prace koleżanek — Z naszego życia.—Jurawa. — Wspomnienia ze Spaly.—Zwirkowa. — Konkurs robót ręcznych—Jurów.—Z życia i pracy Kółki Związków.

Ogłoszenia przyjmuje i udziela informacji Administracja Tel. 236-40.

Redaktor: Romuald Tyczyński.

Wydawca: Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej.

Drukarnia „OSTOJA” Warszawa, Tamka 37. Tel. 336.73.